Nr. 63. We Lwowie Wtorek dnia 3. Marca 1896. Rok XXIX

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszen przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i klepy o1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Gra dyplomatyczna.

Lwów 2. marca.

Z dalekiego Wschodu azjatyckiego nadeszły wiadomości, rzucające bardzo charakterystyczne światło nietylko na stosunki tamtejsze, ale także na stosunki międzynarodowe w Europie. Oddział złożony z 200 żołnierzy marynarki rosyjskiej, który miał ze sobą także armatę, wylądował w Chemulpo, podążył stąd do Soeul, stolicy Korei i oddał się tam do dyspozycji reprezentantowi dyplomatycznemu Rosji panu Weberowi. Już ten sam fakt jest dość uderzający. Jaskrawszymi są jednak dalsze szczegóły. Król Korei i następca tronu schronili się do gmachu poselstwa rosyjskiego, podczas gdy ojciec króla, Taiwankan, człowiek żądny władzy, któremu przypisywano zamiar uprzątnięcia małoletniego syna, w którego imieniu miał sprawować rządy, przymusowo tam został odstawiony. Książę rządzi więc z poselstwa rosyjskiego i pod ochroną rosyjską — jest gościem pana Webera. Pierwszą jego czynnością rządową z nowej rezydencji było nietylko usunięcie dotychczasowych ministrów przychylnych dla Japonji, ale także uznanie ich za zdrajców, uwięzienie dwóch z nich i ścięcie. Miejsce ich zajęli ministrowie wrogo dla Japonji usposobieni.

Jak wytłumaczyć te wypadki? Jak osądzić postępowanie Rosji i jaka tego postępowania doniosłość? By rzecz krótko i jasno określić trzeba powiedzieć, że Rosja odrazu jednym zamachem zagarnęła dla siebie władzę w Korei — a dzień wylądowania dwustu żołnierzy marynarki z jedną armatą w Chemulpo, stanowić będzie początek epoki w rozwoju wpływów rosyjskich w Azji wschodniej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Rosja w wykonywaniu swoich zamiarów na Koreę postępowała według ściśle z góry ułożonego i dobrze obmyślonego planu. Okręt wojenny rosyjski nie zawinął przypadkiem do brzegów Korei, a żołnierze nie wylądowali przypadkiem w Chemulpo, by na własną odpowiedzialność ruszyć w pochód do Soeul. To wszystko było naturalnie wykonaniem z dawna ułożonej akcji, zmierzającej do usadowienia się Rosji na półwyspie wschodnio azjatyckim. *J'y suis, j'y reste* odpowie Rosja na wszelkie reklamacje przeciw jej pozostaniu w Korei. Trzeba sobie jeno przypomnieć zachowanie się prasy rosyjskiej w czasie wojny chińsko-japońskiej. Jedne pisma na tę, inne na tamtą nutę, powtarzały ciągle refren: Japonja nie ma w Korei nic do czynienia, Korea nie może pozostać przy Japonji. Raz wskazywano na niebezpieczeństwo wynikające dla Rosji na wypadek, gdyby Korea dostała się pod panowanie Japonji, to znowu mówiono, że Rosja potrzebuje we wschodniej Azji wolnych od lodów portów, a takie można mieć w Korei; w końcu gardłowano wprost za okupacją Korei przez Rosję. Przedewszystkiem jednak zaznaczano ciągle i zawsze, że Rosja nigdy tego nie ścierpi, aby przy zawarciu pokoju Japonja swobodnie rozporządzała Koreą. W czasie trwania wojny rząd rosyjski niczem nie dawał poznać czy podziela zapatrywania prasy rosyjskiej, czy też nie. Co najwyżej można było jego milczenie tłumaczyć według znanej zasady *qui tacet consentire videtur*, chociaż z tem nie zgadzało się wrzekome stanowisko gabinetu petersburgskiego, że Korea musi pozostać niezawisłą. Podczas tego więc, gdy urzędowa Rosja pozwalała organom petersburgskim i moskiewskim pisać, co im się żywnie podobało, pozostawiając światu również swobodę sądzenia zamiarów Rosji, czyniła ona w cichości i skrytości swoje przygotowania, które doprowadziły do tego, że przez noc w literalnem tego słowa znaczeniu stała się panem Korei. Postępowanie Rosji z jej stanowiska bardzo łatwo wytłumaczyć. Nie może ona we Wschodniej Azji ograniczyć się li na morze Behringa i zatokę Ochocką. Posiadanie Korei zabezpiecza Rosji wolny przejazd jej okrętów przez cieśninę, dzielącą Japonję od Korei, a nadto jest ono z tego względu ważnem i doniosłem, że Korea dominuje nad zatoką Peczili, stanowiącą klucz do Pekinu.

Po tem, co się teraz stało, łatwiej także zrozumieć można zachowanie się dyplomacji rosyjskiej w sprawie ormiańskiej. Rosja udawała przyjaciela Turcji i obrońcę praw zwierzchniczych sułtana, któremu trzeba ufać i pozostawić czas do przeprowadzenia reform. O zajęciu Armenji Rosja ani słyszeć nie chciała. Zrazu nie umiano wytłumaczyć tej wstrzemięźliwości. Dzisiaj tłumaczenie samo przez się nasuwa. Armenja nie minie Rosji, przypadnie ona jej, gdy stosowna nadejdzie pora. Pod pierwszym lepszym pozorem wojska rosyjskie mogą wkroczyć do tureckiej Armenji, a przy ostatecznej likwidacji państwa otomańskiego Armenja tylko Rosji przypaść może. Tak rozumują nad Newą. Inaczej stały rzeczy w Azji wschodniej, względnie w Korei. Tutaj nie wolno było pominąć sposobnej chwili i nie można było dopuścić do tego, aby Anglja lub Japonja wyprzedziły ją w zawładnięciu ważnym krajem. Dlatego Rosja udawała w Stambule bezinteresowność, aby za to tem pewniej zdobyć punkt oparcia dla swojej władzy we wschodniej Azji.

Co o tem powie Japonja? Że tam panuje rozgoryczenie, łatwo zrozumieć. Nietylko, że Japonja głównie za przyczynieniem się Rosji pozbawioną została owoców wszystkich swoich zwycięstw nad Chinami, gdyż nie zatrzymała ani piędzi stałego lądu chińskiego, ale co więcej, obecnie Rosja zabrała także Koreę, a o nią przecież rozpoczęto i prowadzono kosztowną wojnę. Ale Japonja nic nie może uczynić przeciw Rosji. Jest ona po wojnie, choć zwycięskiej, przecież osłabiona i ma dość kłopotów, by utrzymać w karbach nowych swoich poddanych na Formozie. Z mocarstw europejskich jedynie Wielka Brytanja mogłaby wejść w rachubę przeciw Rosji. Pomijając jednak liczne kłopoty zewnętrzne Anglji, które ją w zupełności absorbują, ona właśnie to czyniła, czego Rosja przezornie i mądrze zaniechała: całą swoją siłę i sztukę dyplomatyczną skoncentrowała w Armenji, nie zwracając uwagi na Azję wschodnią. To też Rosja, mówiąc trywialnie, ją wykierowała. Dzisiaj musi naturalnie Anglja pozostawić Rosji swobodę, bo nie może jej przeszkodzić, a dyplomacja rosyjska może się poszczycić, że w krótkim czasie i środkami stosunkowo nieznacznymi zarówno nad Bosforem, jak na wschodzie Azji ogromnie podniosła swoje szanse na teraz i na przyszłość.

Korespondencje.

Berlin 28. lutego.

(Działalność komisji kolonizacyjnej. — Sprawa języka polskiego w sejmie pruskim. — Zabawa polska).

Przedłożone sejmowi pruskiemu sprawozdanie z czynności komisji kolonizacyjnej w r. 1895, znowu wykazuje, że działalność komisji mimo olbrzymich ofiar rządu wcale nie daje takich rezultatów, jakich się po niej spodziewano. W roku 1895 ofiarowano komisji na sprzedaż 163 większych majątków ziemskich i 30 gospodarstw włościańskich, z tego z polskiej ręki 49 majątków ziemskich i 12 gospodarstw włościańskich, z niemieckiej ręki 114 majątków większych i 18 gospodarstw. Komisja nabyła ogółem 11 majątków, a mianowicie: 2 w obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim (Prusy zachodnie), 3 w obwodzie rejencyjnym bydgoskim i 6 w obwodzie regencyjnym poznańskim. Majątki te obejmują 7,566·40 hektarów, a zakupione zostały za ogólną sumę 4,320.140 marek. Razem z poprzednimi nabytkami posiada więc obecnie komisja 89,304 hektarów, zakupionych za sumę 53 876 586 marek. Przeciętnie płaciła komisja w roku 1895 za hektar ziemi po 571 mr., przeciętna cena hektara płacona dotychczas przez komisję za nabytą ziemię wynosiła 604 mr. Widocznie więc jest i tu znaczne w ostatnich czasach obniżenie się ceny ziemi.

Jak widzimy, komisji ofiarowano do kupna więcej majątków niemieckich, jak polskich i zarząd komisji, ulegając naciskowi kół rolniczych niemieckich, zakupił tylko trzy majątki polskie obejmujące 880 hektarów za 530.000 marek, a 8 majątków obejmujących 6 686 hektarów od Niemców.

Główna więc myśl, dla której komisję założono, została zwichnięta, bo zamiast wykupywać majątki polskie, musi ona robić transakcje z właścicielami niemieckimi, aby ich uchronić od zupełnego upadku materjalnego.

Nadto ze sprawozdań widzimy, iż daleko łatwiej, mając 100 miljonów marek do rozporządzenia, nabyć wielkie obszary ziemi, niżeli je rozparcelować, a wiadomo, że już nawet w kołach niemieckich odezwały się głosy niezadowolnienia z fatalnych rezultatów finansowych i niezbyt świetnych rezultatów kolonizacyjnych komisji.

Z całych zakupionych obszarów dotychczas rozsprzedano parcelami tylko 28·142 hektarów, 3 246 hektarów zaś wydzierżawiono. Reszta znajduje się w zarządzie komisji. Ponieważ ona w pierwszych dwóch latach zakupiła przeszło 27.000 hektarów, przeto dotychczas nie wiele więcej rozsprzedano po nadto, co w pierwszych dwóch latach nabyto. Łatwo zaś wyobrazić sobie, jak olbrzymie straty przynosi skarbowi państwa administracja, prowadzona na blizko 60.000 hektarach wśród najróżnorodniejszych warunków gospodarskich.

Sprawozdanie za rok 1895 i pod względem administracji rolniczej żadnych nie pozostawia złudzeń. Administracja ta była jak najgorszą, chociaż zarząd tłumaczy się, iż przyczyną tego było to, iż zeszły rok był bardzo niepomyślny dla rolników. Tę samą atoli melodję śpiewa zarząd komisji od lat 10 w każdorocznem sprawozdaniu. Nie dziwi nas to wcale. Wszak dziś w rolnictwie zapanowały takie stosunki, iż najpilniejszy rolnik, pracujący na własnym gruncie, nie odnosi świetnych rezultatów, a cóż dopiero mówić o dochodach z majątku, zarządzanego przez administratorów gospodarujących z kieszeni skarbu państwa?

Kolonistom, sprowadzonym przez komisję do Poznańskiego i Prus zachodnich, bardzo się nie wiedzie. W r. 1895 trzydziestu czterech kolonistów i dzierżawców, osadzonych przez komisję, odstąpiło swoje kolonje innym osobom. Nic dziwnego, że w takich warunkach i napływ kolonistów jest nadzwyczaj mały, a nawet bardzo wielu już po zawarciu punktacji cofa się od układu. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że w r. 1895 komisja zawarła 255 punktacyj z nowonabywcami, ale z tej liczby przed ukończeniu interesu cofnęło się 59.

Inicjatorowie kolonizacji przyznają zupełnie otwarcie, że celem jej jest germanizacja. Cóż w tym kierunku osiągnęli? W ciągu lat 10 komisja osadziła na rozparcelowanych gruntach 1784 kolonistów. Jeżeli chodzi o wpływ na germanizację dwóch prowincyj, to należy przedewszystkiem z tej liczby potrącić kolonistów pochodzących z Poznańskiego i Prus zachodnich w ogólnej liczbie 710. Z pozostałych 1074 pochodzi 227 z Prus wschodnich i 131 ze Szląska, czyli dalszych 358 z okolic, w których mieszka ludność polska obok niemieckiej, a w miarę ustępowania jednej wzmaga się druga. Na kolonistów, pochodzących z okolic wyłącznie niemieckich, pozostaje cyfra 716. Czyż na sprowadzenie takiej liczby warto poświęcać olbrzymie sumy, ponosić miljonowe straty i bezustannie wywoływać rozdrażnienie wśród ludności polskiej, której komisja odmawia sprzedaży gruntów?

W sejmie pruskim na dzisiejszem posiedzeniu, podczas drugiego czytania etatu ministerstwa oświaty, prezes Koła polskiego p. Stanisław **Motty** poruszył sprawę języka polskiego w szkołach ludowych i na podstawie niezbitych argumentów wykazywał, że szkoła w dzielnicach polskich zupełnie chybia swego celu cywilizacyjnego, że wychowuje tylko lalki bez woli z pokostem germańskim. Rodziców i gminy pozbawiono w dzielnicach polskich wszelkiego wpływu na szkołę. Nauczyciel posługiwać się musi w stosunku do dzieci polskich znakami, co przypomina zupełnie stosunki kameruńskie. (*Wesołość*). Wbrew woli gmin i rodziców usunięto zupełnie język polski, jako język wykładowy. Nawet nauka religji nadużywaną bywa do celów germanizacyjnych z wielką szkodą dla religijnego wychowania młodzieży, gdyż prawdy religijne trzeba im nietylko słyszeć, ale módz je odczuwać. Dość jest niezadowolenia w kraju, a zadaniem rządu jest szerzyć zadowolenie. „Jak może minister oświecenia — rzekł — taki system pogodzić z swojem sumieniem, skoro napisał swego czasu tak piękny wierszyk, że aż go się nauczyłem na pamięć. (*Wielka wesołość*)

„Ach denke doch bei jedem Schritt,
Was du gethan hast, gehet mit
Hinüber!“

(„Pamiętaj, że cokolwiek czynisz, towarzyszy to ci na drugi świat.“)

Religja i język są najcenniejszymi skarbami narodu, a kto je gwałci, obraża naród. Zniewoleni jesteśmy apelować „*a rege male informando ad regem melius informandum*“.

Na tę spokojną mowę, domagającą się tylko sprawiedliwości, minister oświaty Bosse w namiętny odpowiedział sposób. Podniósł, iż w dzielnicach polskich żaden ucisk języka polskiego nie istnieje i że skargi Polaków są nieuzasadnione. Rozporządzenie poznańskiej rejencji, iż polskie dzieci, które raz pobierały niemiecką naukę religji, nie mogą już uczestniczyć w polskiej, nie jest mu wcale znane. Także nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby polskie dzieci niesprawiedliwie przyłączano do niemieckiego oddziału. Żadna skarga w tym względzie nie nadeszła do ministerstwa. W sprawie pozwolenia na polską naukę religji w polskich dzielnicach trzeba być bardzo ostrożnym. Mamy — rzekł — obowiązek bronić niemczyzny i występować przeciw agitacjom i aspiracjom narodowo-polskim z całą stanowczością. (*Brawo na prawicy.*) Ta agitacja i aspiracja wzrosła w ostatnich dwóch latach w zastraszający sposób, głównie z powodu zagranicznych wpływów i jest skierowaną w gruncie przeciwko istnieniu i interesom naszej ojczyzny. Prusy w swojem pochodzeniu i swoim rozwoju są niemieckiem państwem, co uwydatnia się w niemieckiej mowie, niemieckiej szkole, niemieckiem wojsku, niemieckiem ustawodawstwie, niemieckich władzach i niewątpliwym niemieckim rządzie. Protestuję przeciw temu, jakoby uważano Polaków za poddanych pruskich drugiej klasy; traktuje ich się bowiem w stosunkach prywatno-prawnych jako równouprawnionych obywateli państwa, z tą samą przychylnością i sprawiedliwością, jak innych; ale wobec narodowo-polskiej agitacji znajdujemy się w stanie obrony koniecznej. (*Protest na ławach Polaków*). Tutaj będziemy występowali przeciw Polakom z nieugiętą stanowczością i nie pozwolimy się otumanić żadnemi groźbami i obrazą, żadnem schlebianiem i wabieniem. A tu musimy być bardzo czujnymi. Polacy są bardzo uprzejmym i wrażliwym ludem, ale gdy im się poda mały palec, wtenczas chwytają zaraz nietylko jedną, ale obie ręce. (*Wesołość.*) Tego nie chcemy. My mamy trzymać krótko Polaków, ale nie oni nas. Wobec zaczepnych Polaków stoimy na przedniej straży i nie możemy spełniać wszystkich życzeń, chociaż one wyglądają niewinnie. To odnosi się np. do polskich zakonów męskich, których nie możemy przypuścić z powodu polskiej agitacji narodowej. Nawet polskie zakony żeńskie nie dają nam rękojmi, jakiej musimy żądać. Także ścisły rozdział między polskim a niemieckim oddziałem nauki religji jest konieczny. Ta polityka wobec Polaków nie jest ani niejasną, ani słabą. Polacy muszą się tem zadowolić, czy chcą lub nie. Odwróćcie się od narodowo-polskiego ruchu, panowie Polacy, to jest jedyna droga, na której możecie sobie dopomódz i na której wam dopomódz można. (*Brawo! na prawicy i u narodowych liberałów; sykanie na ławach Polaków.*)

Wywody p. Motty'ego poparł tylko dr. Porsch z centrum. Rozpraw nad etatem ministerstwa oświaty jeszcze nie skończono.

Polska młodzież akademicka, przebywająca na studjach w Berlinie, urządziła w karnawale świetną zabawę. Zjechało się na nią wiele osób z Księstwa, przybyło również wielu polskich posłów. Zabawa rozpoczęła się od koncertu. Śpiewał baryton p. Paszkowski, na skrzypcach popisywał się 9 letni Leopold Przemyśler. Wzięły udział w koncercie także dwie amatorki niemieckie panny Schnakenburk, zaprzyjaźnione z domami polskimi w Księstwie. Po koncercie odbyły

(17)

1846.

IV. Krwawe sceny.

(Ciąg dalszy.)

17.

W cyrkule sanockim.

W cyrkule sanockim, na którego czele stał Jan Jerzy Osterman radca gubernjalny, gotowali związkowi trzy wyprawy na Sanok. Punktem zbornym jednej partji miał być Wzdów, własność śp. Teofila Ostaszewskiego, drugi oddział organizował były wojskowy Jerzy Bułharyn, trzeci zaś Stanisław Brześciański, właściciel Ustjanowej. Pierwszy oddział z powodu groźnej postawy chłopstwa nie zorganizował się wcale, drugi oddział pod wodzą Bułharyna w sile 40 ludzi przebił się przez czerń chłopską pod Baligrodem i schronił się na Węgry. Najgorzej zakończył oddział trzeci. W chwili bowiem, gdy proboszcz Jasienia ks Józef Putałkiewicz wezwał chłopów do powstania, ci rzucili się na Brześciańskiego, księdza i jedenastu spiskowych, a obiwszy ich związali i odstawili do cyrkułu. Jakkolwiek przebieg rozruchów był tu łagodniejszy, niż w tarnowskim i bocheńskim cyrkule, to jednak i tu czerń chłopska szalała do woli i dopuszczała się okrucieństw. We wsi Izdebkach mieszkał znany i szanowany obywatel p. Leon **Bukowski** z żoną i synem Bonawenturą, tudzież z p. Szymeńczewską, siostrą swej żony. W fatalnych dniach lutego przybyli do niego w gościnę drugi jego syn Edward z żoną i pp. Józefowie Kotarscy. W dniu 20. lutego napadła dwór banda chłopów i wyciągnąwszy mężczyzn na dziedziniec, pastwiła się nad nimi w dziki sposób, zmuszając kobiety, aby patrzyły na tę scenę. Po kilkugodzinnych mękach, ułożono półżywych na jeden stos, herszt bandy kazał przygrywać muzyce i z urąganiem „**hrabianeczki, magnateczki** teraz z nami w taniec“, zmuszano omdlałe do tańczenia!

Następnie zabrano wszystkich na wozy i odwieziono do cyrkułu, złupiwszy poprzód doszczętnie dwór cały. Żydzi po karczmach dostarczali im wszędzie za łupy hojnie gorzałki i chwalili, „że tak dobrze zrobili z panami.“

W cyrkule nieszczęśliwe ofiary rzucono do lochu więziennego, bez żadnego opatrzenia i trzymano 49 godzin. Dopiero energiczne upomnienie się poważnych mieszczan Sanoka ulżyło im trochę losu i przynajmniej trupów od żywych oddzielono.

Nie lepszego losu doznał Juljan **Goslar**, ów, już nie demokrata, ale demagog zapalony, który dla ludu i jego sprawy zupełnie i wyłącznie się poświęcił. Dnia 20. lutego przybył do Haczowa, gdzie — jak mu doniesiono — chłopi mieli być pozyskani dla myśli powstania. Tymczasem było to złudzenie, bo chłopi natychmiast postanowili go ująć. Sceny, jakie przeżył, tak opisuje Gosler w liście do siostry:

„Miałem przy sobie dwa dubeltowe pistolety nabite, ale te nie miały przeznaczenia przeciw ludowi. Nagle otwierają się drzwi z łoskotem i widzę sień napełnioną uzbrojonem chłopstwem. Nigdy mi się przedtem tak okropny widok nie przedstawił. Gdym widział zbliżające się na mnie cepy, widły, siekiery, nie uląkłem się, ale gdy mi oczy chłopów, **dzikim, jadowitym, wściekłym żarem błysły**, zadrżałem — nie mogłem pojąć, jaka siła nagle tych ludzi w zaciekłe bestje zmieniła...

Podaję im ręce, porywają mnie, zaczynają szarpać i bić na wszystkie strony. Potargali na mnie suknie, buty ściągnęli i pół nagiego wlekli po śniegu... Byłem pewny, że ręka moja w kawały połupana i nie myślałem, że będę nią pisał do ciebie“... Po jakimś czasie zostawili mnie, sądząc, żem nie żywy — gdym zaczął mówić wpadła nowa czereda i z okrzykiem: „to żyje jeszcze ta bestja?“ rzuciła się na mnie znowu.

Takie katusze zadawano mu trzy dni, poczem odwieziono do Sanoka, „we wszystkich wsiach, przez któreśmy jechali stało chłopstwo po drodze i witało nas drągami. Jechaliśmy przez drągi i cepy, jak żołnierz idzie przez rózgi. Przez wieś Milcze drągami bili nas w oczy i chcieli je wyłupić... W Berku dwie mile od Sanoka już nietylko chłopi, ale i pijani żołnierze bili nas kolbami. Do mnie ze złośliwem szyderstwem przystąpił kapral: „Dobrze wam tak zbóje — rzekł — coście to wy chcieli zrobić?“

„Gdyśmy wjeżdżali do miasta, ulice, ganki i okna pełne były widzów. Patrzyłem po twarzach. W kilku tylko dostrzegłem współczucie, wszędzie malowało się gapiowate przerażenie, albo tryumfujące szyderstwo“.

Dalej opisuje przerażające więzienie — jedną celkę, do której wtłoczono 60 więźniów i donosi jakie wrażenie zrobiła na nim wieść o rzezi w tarnowskim cyrkule.

„Nigdy nie życzyłem sobie śmierci, nie wzywałem jej, ale wtedy złorzeczyłem władzy, która mnie oddaliła z tarnowskiego: żal mi było, żem nie zginął razem z rodakami, gdy ich uratować od mordu nie mogłem. Przez kilka tygodni byłem jak zatruty. Niczem męki Haczowian. Każda nowa wiadomość okrucieństwa mazurów targała mi serce i rany jadem napawała. Wtedy mego dekretu na szubienicę słuchałbym jak najmilszej muzyki, plunąłbym w oczy temu, ktoby mię chciał był uwolnić z więzienia. Najmilszem mojem życzeniem było, żeby mnie ziemia, albo piekło zakryło przed oczyma i pamięcią rodaków, kiedy należałem do tych, co takie nieszczęście na kraj sprowadzili. Później pocieszyła mnie wiadomość, że okolice w których trzy lat przebywałem, wolne były od mordu. O potwierdź to, jeżeli możesz siostro kochana i co tylko wiesz, donieś mi z Hadykówka, Komborna, Niwiska i tych miejsc, gdziem częściej przebywał, jeżeli to prawda, że tam chłopi nie mordowali nikogo, to uwierzę w szczególniejszę łaskę Opatrzności nademną“.

Jakkolwiek mniej tu było ofiar, to aresztowania były bardzo liczne. Między aresztowanymi widzimy:

Balów Antoniego z Tyrnowy, Franciszka z Nowosiółek, Jana z Średniej Wsi; **Bukowskich** Wincentego z Jasionowa i Edwarda z Izdebek; **Brześciańskiego** Stanisława z Ustjanowej; **Bobczyńskich** Aleksandra i Konstantego z Newistki; **Ciesielskiego** Ad. z Komborni, **Darowskiego** Mieczysława z Brzezawy; **Dydyńskich** Wł. i Kajetana z Sietnicy; **Dulembów** Kleofasa i Leonarda z Jabłonicy; **Gozdowicza** Alfreda z Rakszowy; **Janowskiego** Ludwika z Michalczowej; **Klobasę** Karola z Zręcina; **Kaczkowskich** Ignacego z Bereznia i Zygmunta z Cisny; **Kopystyńskiego** z Miejsca; **Leszczyńskich** Leopolda z Hulskiego, Erazma z Żurawina, Wojciecha z Turzego; **Marynowskiego** Karola z Witryłowa; **Nowosieleckiego** Klemensa z Grąziowa; **Ostaszewskich** Franciszka z Glinnego, Jakóba i Teofila (wraz z piętnastu oficjalistami) ze Wzdowa; **Osuchowskich** Sylwestra i Andrzeja z Zerunia; **Popielów** Władysława i Wiktora z Grąziowej; **Płockiego** Karola z Bóbrki; księdza **Przylipskiego** Augusta z Zarszyna; **Romera** Hieronima z Sanoka; **Sękowskich** Edwarda i Leonarda z Wydrnego; **Smalawskiego** Kaz. z Morochowa; księdza **Szymczakiewicza** Jana z Nozdrzca; księdza **Szostkiewicza** Antoniego z Izdebek; **Terleckich** Antoniego i Leopolda z Skorodnego; **Urbańskiego** Feliksa z Komborni; księdza **Winnickiego** Kaspra z Trześniowa; księdza **Zgrzebnego** Walentyna z Komborni.

Pierwszy spis urzędowy, który mamy przed sobą obejmuje w ogóle dwieście pięćdziesiąt jeden osób aresztowanych w Sanoku!

18.

Wadowice — Rzeszów.

Najmniej stosunkowo wiadomości mamy w cyrkule wadowickim (starosta Józef Loserth) i rzeszowskim (star. Tadeusz Lederer). W okręgach tych były też stosunkowo gwałty łagodniejsze. Chłopi przeszukiwali wprawdzie dwory, odstawiali wśród bicia ofiary do cyrkułu, ale ofiar życia było nie wiele. Tu wspomnimy tylko o śmiałem wystąpieniu Kuby **Woynarowskiego**, właściciela Ludczy. Gdy się dowiedział o ciągnącej czerni, wyjechał sam na koniu z dubeltówką zawieszoną przez plecy i harapem w dłoni. Wpadłszy w środek tłumu, począł okładać chłopów najbliższych, wołając: „a do domu, a do domu“ W pierwszej chwili chłopi się rozbiegli, ale opamiętawszy się, zwrócili się z wściekłością przeciw niemu. Celnym strzałem ubił najbliższego napastnika, a chcąc nabić strzelbę co mu szło z trudnością, bo koń się rzucał, kazał drugiemu chłopu trzymać konia. Pan Kuba nabił strzelbę, a widząc, że znów go chcą atakować, strzelił i zabił drugiego. Wówczas czerń się rozbiegła i dwór w Ludczy ocalał.

Dr. Ostaszewski-Barański.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

się tańce, które prowadził student politechniki p. Marchwicki ze Lwowa. Do tańca przygrywała muzyka cygańska. Urządzeniem koncertu zajął się p. Witold Żebiński.

Towarz. gospodarskie galicyjskie.

Lwów 2. marca.

(a) Trzydzieste pierwsze walne zgromadzenie rady ogólnej gal. Tow. gospodarskiego zagaił dziś rano o godz. 10 w sali ratuszowej prezes rady ks. Adam Sapieha, zwracając uwagę na dokonać się mające odnowienie ugody handlowej z Węgrami, które, zdaniem ks. prezesa załatwione zostanie niezawodnie w myśl interesów kraju, czego rękojmię daje obecność na najwyższem stanowisku państwowem rodaka hr. Kazimierza Badeniego. Po tem krótkiem przemówieniu przystąpiono do porządku dziennego. Obecnych na sali około 130 delegatów i przeszło 40 członków. Przybył także marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni i namiestnik ks. Sanguszko.

Pierwszym punktem porządku dziennego było sprawozdanie z czynności komitetu za r. 1895. Od odczytania tego aktu uwolniono jednak sekretarza p. Skrochowskiego. Nawiązując do sprawozdania za rok ubiegły, p. Krzysztofowicz polecił komitetowi rozpatrzenie sprawy, a mianowicie: zaprowadzenie w Galicji wędrownych wykładów z zakresu aktualnych kwestyj rolniczych na wzór takich samych odczytów krakowskich, oraz ustanowienie stałego funkcjonarjusza, któryby objeżdżał stale produkcji roślin w kraju i kontrolował je. Sprawy te przyjął jutro pod pełne obrady. Sprawozdanie z czynności wydziału za r. 1895 (referent Onyszkiewicz) przyjęto bez dyskusji.

Z kolei przyszło na porządek dzienny sprawozdanie komitetu z działalności w sprawie odnowienia ugody austro-węgierskiej. Referent p. Tadeusz Pilat przedstawił całą dotychczasową akcję komitetu, celem zabezpieczenia interesów naszego kraju przy odnowieniu ugody. Akcja ta skierowaną była we dwóch kierunkach: w kierunku taryfy celowej i w kierunku odnowienia przywileju banku austro-węgierskiego. W pierwszym domagał się komitet, aby Koło polskie postarało się o usunięcie takich postanowień taryfy, któreby tendencyjnie faworyzowały produkta węgierskie na niekorzyść galicyjskich. W drugim kierunku usiłowania komitetu skierowane były głównie do tego, aby zachować statutowe przepisy, któreby nie pozwalały korzystać rolnikom z kredytu wekslowego. Następnie wypracowało tow. memorjał, wypowiadający życzenia galicyjskiego rolnictwa, a podczas ostatniej sesji sejmowej [illegible] Stadnicki, Skałkowski i Pilat poruszyli sprawy, pozostające w związku z ugodą. Wreszcie 22. lutego odbył się w Wiedniu z inicjatywy tow. zjazd rolników austrjackich, który po wysłuchaniu [illegible] w obecności przedstawicieli pięciu ministerstw, oraz delegata rządu węgierskiego, uchwalił odpowiednie wnioski. Referent, kończąc swoje wywody, przedstawił obecnym do uchwalenia następującą rezolucję:

„Rada ogólna gal. tow. gospodarskiego przyjmuje do wiadomości czynności komitetu, w obronie interesów rolniczych podejmowane w związku na ugodą austro węgierską. Rada przystępuje do żądań w tej sprawie wypowiedzianych w memorjałach komitetu, równie jak do uchwał VI. austr. kongresu agrarnego, w sprawie ugody austro-węgierskiej". W dyskusji przemawiał tylko p. St. Dzieduszycki, który oświadczył, że [illegible] rezolucja została przyjęta.

P. Brykczyński zdał sprawę z działalności komitetu w kierunku chowu inwentarza. W dyskusji nad tem sprawozdaniem [illegible]. P. Rajski domagał się, aby rząd energiczniej przestrzegał ustawy o licencjonowaniu buhai, popierał go p. Cielecki. P. Fedorowicz sądzi, że wywieranie presji w tym kierunku na rząd byłoby bezcelowem, gdyż cała rzecz polega na tem, że brak dostatecznej liczby rozpłodników. P. Gurski polemizował z p. Fedorowiczem, poczem referent p. Brykczyński poparł wniosek p. Rajskiego, który też uchwalono. Następnie p. Rojowski imieniem komisji rachunkowej przedstawił zamknięcie rachunków zeszłorocznych, z którego wyjmujemy szczegół, iż najwyższy ruch pieniężny był w dziale chowu bydła, wydano bowiem dla większych posiadłości 9780 zł. a dla mniejszych 34.902 zł. Biorąc asumpt z porównania tych dwóch cyfr, p. Włodzimierz Gniewosz podniósł, iż towarzystwo nie ma egoistycznych celów klasowych. Majątek tow. wynosi w gotówce 3089 zł., w efektach 96913, razem 99 602 zł. Fundusz stypendyjny wynosi 74 527 zł., zapasowy 13 293 zł.

Bez dyskusji uchwalono budżet na r. 1896. Wydatki preliminowane są na 9410 zł. 51 ct., dochody na 7058 zł. 06 ct. Reszta pokryta zo[stanie] [illegible] Nakoniec wybrano komisję rachunkową, w której skład weszli pp.: Kazimierz Rojowski, Juljan Brunicki, Bolesław Śmiałowski ponownie, a nadto jako zastępca Jan Pajgert. Na tem wyczerpano dzisiejszy porządek dzienny. Następne posiedzenie naznaczono na jutro o godz. 10 rano, a dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie poufne.

O teatr lwowski.

Kompetował o niego jeden jedyny p. Bandrowski, lekarz dentysta z Krakowa. Jak się z telegramu *Czasu* dowiadujemy p. Bandrowski zawarł już umowę z dzierżawcami gmachu hr. Skarbka i ma zamiar objąć dyrekcję teatru z początkiem kwietnia b. r.

W tej samej sprawie lwowski korespondent *Czasu* donosi: „Istotnie, dzierżawcy gmachu wymówili od 1. kwietnia lokal teatralny obecnej dyrekcji, a nawet awizowali ją sądownie. Przeciwko awizacji wniosła jednak dyrekcja protest i zapewne nie tak prędko spór ten się skończy, a tymczasem dotychczasowa dyrekcja, jako jedyna, posiadająca obecnie koncesję na teatr we Lwowie, teatr ten będzie prowadzić. Wszystko zresztą, co o tem dotychczas mówią i piszą, to na razie jeszcze tylko kombinacje i przypuszczenia, a ponieważ powodem, dla którego dzisiejsi dzierżawcy mieliby zaniechać teatru, jest prywatny spór o czynsz, przeto też interwencja rady miejskiej, a już zgoła wydziału krajowego, jest utrudniona lub zupełnie niemożliwa. Zarzuty też, wystosowane w prasie, pod adresem rady miejskiej, wydziału krajowego, czy komisji artystycznej, zupełnie są bezpodstawne i nieuzasadnione. Komisja ta — o ile mi wiadomo — została zwołana na dzisiaj.

Zresztą o tej sprawie bliżej w liście następnym".

Gdy nie ulega wątpliwości, iż telegram i te słowa wyszły z pod pióra jednego i tego samego autora, śmiemy zapytać, która z wiadomości jest prawdziwą? Pytanie zaś to jest tembardziej usprawiedliwione, iż nikomu chyba nie będzie tajnem odgadnąć autora tych wiadomości, a od[illegible] osobistą jego „urzędowość", [illegible] każdy domagać, aby go nie bałamucono z „urzędu".

Całkiem jednak jest już śmieszną obrona wydziału krajowego i komisji artystycznej, wszyscy bowiem dobrze wiedzą, że jedynie te władze mogły i powinny były przeszkodzić takiemu rabusiowskiemu, dokonanemu przez fundację skarbkowską na scenie lwowskiej, a dzisiaj — gdyby nie prywatne ambicje, animozje i bezprzykładne niedołęstwo, mogłyby złemu zaradzić.

Lecz trzebaby się w takim razie przyznać, a przyznać, że się to złe spowodowało — a tego się boi, jak ognia, widocznie i korespondent *Czasu*. — Lepiej więc niech sprawa przepadnie, byle pozostał.., honor.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 3. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Gioconda." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (3.): Kunegundy. Wschód słońca o godzinie 6. minut 47, zachód o godzinie 5. minut 36.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty, słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kuliki, bataljony), ptactwo wodne (dzikie gęsi i kaczki). [illegible]

Solenne nabożeństwo. W sobotę, dnia 7. bm. przypada [illegible] św. Tomasza z Akwinu zakonu św. Dominika, dla kościoła i patrona ogólnego wszystkich akademij i szkół katolickich. [illegible] kościele Bożego Ciała OO. Dominikanów odprawi się uroczyste nabożeństwo. O godz. 10 rano [illegible] Najśw. Sakramentu i kazanie — o godz. 4 popołudniu nieszpory i kazanie, poczem solenna procesja z hymnem „Te Deum" zakończy uroczystość.

Pogrzeb Antoniego Starcevicia odbył się onegdaj w Zagrzebiu przy udziale licznych tłumów mieszkańców. [illegible]

Fundacja Kościuszki. Onegdaj w niedzielę odbyło się pełne posiedzenie komitetu tej fundacji pod przewodnictwem ks. A. Czartoryskiego. Obecni byli marszałek krajowy hr. Badeni, jako wiceprezes komitetu, dr. Adam Asnyk, rektor [illegible], pp. Zima, Mołochowski, Bratkowski i posłowie Romanowicz, Goldmann, Stadnicki Stanisław, [illegible], Dembowski, Gorayski. Nader ożywiona dyskusja trwała przeszło 3 godziny, a przedmiotem obrad była najdonioślejsza z uchwał i czynności komitetu kwestja przeznaczenia funduszów zebranych na pewien specjalny cel.

Prawie jednogłośnie przyjęto wnioski pp. Skałkowskiego i Zimy tej treści: Z zebranego kapitału w kwocie 43.400 zł. przeznacza się 5000 zł. na gimnazjum w Cieszynie, 15 000 na budowę szkoły polskiej w Białej, a 20.000 zł. na fundację im. Kościuszki na cele wydawnictw ludowych. Fundacja ta będzie pod zarządem Macierzy polskiej i pod kontrolą wydziału i marszałka krajowego. Uważaną będzie jako fundusz obrotowy przeznaczony na druk książek, zapewniających stopniowy zwrot wyłożonych funduszów. Nietylko dla włościańskich klas, ale i dla ludności po miastach zamieszkałej mają być z tego funduszu wydawane popularne, pouczające i przystępne tanie dziełka.

Sume 5 000 zł. wypłaconą będzie Macierzy szląskiej, 15.000 zł. Towarzystwu szkoły ludowej w Krakowie, zajmującemu się budową szkoły polskiej w Białej, za odpowiedniem zabezpieczeniem, że ten kapitał tylko i zawsze na ten cel może być użytym w formie obmyślanej w porozumieniu z Towarzystwem szkoły ludowej w Krakowie; kapitał fundacyjny 20.000 złożonym będzie w kasie wydziału krajowego — reszta dotąd już zebranych i jeszcze zebrać się mających funduszów, przeznaczoną być ma jedynie i wyłącznie na subwencjonowanie szkół polskich w zachodniej części kraju i na Szląsku.

Uchwały powyższe uważamy za nader ważne i doniosłe w narodowej akcji naszej; a nie można było nie przyznać, że ogólnikowy cel, który dotąd komitet sobie za zadanie postawił tj. szerzenie oświaty między młodzieżą opuszczającą szkoły ludowe, wzmacnianie w niej poczucia religijnego, moralności i ducha narodowego, zasilanie instytucji oświaty ludowej i wspieranie usiłowań ludności polskiej tam (jak np. na Szląsku), gdzie zmuszoną jest walczyć o utrzymanie swej narodowości, był celem pięknym i szlachetnym, jednak za mało przystępnym szerszym masom, za mało skoncentrowanym ku jednej myśli i dlatego może nie tak dalece zagrzewał szersze koła, jakby w istocie na to zasługiwał.

Skierowanie całej akcji ku jednej myśli, uważamy za zwrot nader szczęśliwy w akcji komitetu i nie wątpimy, że obecnie, gdy cel ten przeprowadzony został, akcja składkowa komitetu raźniej i energiczniej będzie prowadzoną i że szczególniej delegaci komitetu na prowincji, rozwiną większą działalność. Stosunki ludności polskiej w okolicach Białej i Lipnika i na Szląsku są istotnie rozpaczliwe, zajadłość germanizatorów i ich nienawiść ku żywiołowi polskiemu jest zdumiewająco wytrwałą, konsekwentną, a przy pomocy Schulverein'ów cywilizatorzy zakładają wszędzie, gdzie mogą, niemieckie szkoły, przyciągają do nich dzieci polskie i starają się zniemczyć wszystko, co tylko możliwe.

Słusznie więc postanowił komitet tam skoncentrować całą działalność, tam bowiem na kresach walczyć nam trzeba w obronie praw naszej narodowości. Sprawa jest nagłą a niebezpieczeństwo groźne, bronić nam trzeba dzieci polskich od germanizacji, zakreślającej coraz szersze kręgi i zagrażającej zagładą znacznej części naszej ludności.

Z działalności Tow. „Szkoły ludowej". Na posiedzeniu wydziału Koła pań we Lwowie z dnia 21. lutego b. r zapadła uchwała, aby w najkrótszym czasie przystąpić do budowy szkoły w Łukowcu Wiśniowskim, w powiecie rohatyńskim. W tym celu uchwalono wysłać drugą ratę subwencji w kwocie 500 zł. na ręce ks. Zaremby, proboszcza w Bukaczowcach dla zwiezienia materjałów i rozpoczęcia budowy z wiosną b. r. Koszt całej budowy, przekraczający sumę 2000 zł. wzięło „Koło pań" na siebie.

Wypadek na kolei. Wczoraj podczas silnej śnieżycy, dogonił pociąg towarowy nr. 2071, przed nim idący pociąg osobowy nr. 3013 niedaleko stacji Ustrzyki i spowodował uszkodzenie dwóch wozów osobowych. Przy wypadku tym oprócz jednej osoby, która odniosła lekką tylko kontuzję nikt uszkodzonym nie został.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W styczniu 1896 roku nadano we Lwowie 508.600 listów prywatnych niepoleconych; 263.200 kart korespondencyjnych; 30.100 posyłek pod opaską; 17.900 posyłek z próbkami; 410.900 egzemplarzy gazet; 704.700 listów urzędowych; 58.674 listów poleconych; 18.291 przekazów na kwotę 578.678 zł. 99 ct.; 37.938 posyłek wartościowych, 5505 czeków, 1722 zwykłych wkładek oszczędnościowych w łącznej kwocie 939.425 zł. 71 ct. Ogółem zatem 2,057.530 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 457.400 listów prywatnych niepoleconych; 197.150 kart korespondencyjnych; 61.100 posyłek pod opaską; 8.450 posyłek z próbkami; 124.900 egzemplarzy gazet; 77.600 listów urzędowych; 66.125 listów poleconych; 72.194 przekazów na kwoty 1,034.294 zł. 74 ct.; 45.662 posyłek wartościowych, 893 asygnat czekowych, 417 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 917.731 zł. 8 ct. — Ogółem zatem 1,111.891 przesyłek.

Statystyka telegraficzna. W styczniu 1896 r. nadano 13.379 telegramów, za które pobrano opłatę w kwocie 8814 zł. — ct., nadeszło 15.253 telegramów dla adresatów w miejscu, a 96.164 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Ruch telefoniczny. W styczniu 1896 r. nadano telegramów 1833, dochód 1015 zł. — ct., przybyło telegramów 1970. Ilość rozmów telefonicznych między abonentami 36.498.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano na trzy dni ruch pociągów na linjach Zagórz Chyrów i Zagórz-Mezö-Laborcz.

Eksplozja. Na stacji kolejowej Sanctandree w Finlandji nastąpiła eksplozja w wagonie drugiej klasy; wagon zupełnie zniszczony, dwie osoby straciły życie, siedm zaś osób odniosło ciężkie rany. Przypuszczają, że jeden podróżny miał ze sobą nabój dynamitowy, który eksplodował.

Pożar. Z Radymna donoszą: W d. 25. zm wybuchł tu z niewiadomej przyczyny pożar. W jednej chwili ogarnął dwa domy i zdawało się, że przy silnym wietrze całe miasto z dymem pójdzie zwłaszcza, że domy gęsto obok siebie stoją Dzielna straż ochotnicza pod kierunkiem naczelnika swego p. Bahra w ciągu godziny pożar zlokalizowała.

Zabójstwo. Z Tarnopola donoszą nam na d. 29. lutego. Przedwczoraj toczyła się przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw wieśniakowi Hryńkowi Lewickiemu, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, popełnionego na osobie własnego wuja Iwana Jaremija. Iwan Jaremij był opiekunem swego siostrzeńca Lewickiego, któremu przed trzema laty oddał majątek sierociński we własny zarząd. Ponieważ urząd podatkowy zawsze ściągał od Jaremija podatek za grunt Lewickiego, więc tamten ustawicznie upominał się u obwinionego o zwrot zapłaconego za niego podatku, lecz ten na przedstawienie wuja był głuchy, a nawet odgrażał się, że go zabije. — Dnia 2. stycznia przyszedł Jaremij do chaty Lewickiego, żądając zwrotu zapłaconego podatku, lecz ten szorstko mu odrzekł: *„ja tobi zapłaczu"*, poczem chwycił za pralnik i uderzył go nim po lewej ręce, którą się przed razami zasłaniał, tak, że Jaremij upadł, poczem Lewicki leżącego na ziemi wuja dalej okładał pralnikiem po rękach i nogach tak długo, aż nieszczęśliwy stracił przytomność. Z jaką siłą Lewicki okładał swoją ofiarę, świadczy to, że Jaremij odniósł złamanie kości łokciowej prawej i poprzeczne złamanie kości sprychowej i strzałkowej. Iwan Jaremij zmarł 11. stycznia. Przy rozprawie przyznał się obwiniony, że bił swego wuja, a tłumaczył się jedynie tem, że był mocno podrażniony z powodu, iż go wuj w twarz udorzył i za gardło go chwycił.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał skazał Hryńka Lewickiego na $2^1/_2$ lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami, oraz na odszkodowanie wdowie Marji Jaremij.

† Apolonia z Pepłowskich Schnürowa zmarła onegdaj w Szczepłotach pod Hruszowem. Śp. Apolonja była siostrą radcy dworu, Ludwika Pepłowskiego, a matką znanego z prac literackich, pisarza p. Stanisława Sznüra Pepłowskiego. Zmarła znaną była z gorącego patrjotyzmu, którego dowody złożyła w r. 1863. Prócz bolesnego ciosu, jaki śmierć jej zadała bliższej rodzinie, utraciło w niej społeczeństwo prawdziwy wzór dawnych matron polskich.

Z niedzieli. Dzień onegdajszy był dziwnie flegmatyczny i ciężki, prawie tak ołowiany, jak niebo, które zaciągnęło się szarą, jednostajną i smutną powłoką. Dzięki temu i humory Lwowian były o kilka tonów nastrojone niżej, niż zwykle, co zresztą ze względu na pokutniczy charakter wielkiego postu uważać można poniekąd za rzecz naturalną. Wybitną cechą dnia były „walne zgromadzenia", których odbyło się kilka w rozmaitych korporacjach i związkach dla obrachunku finansowego sumienia za rok ubiegły. Ponieważ jednak zgromadzenia takie przez parę godzin z rzędu operują suchemi cyframi i obchodzą tylko członków i reporterów, trudno przeto żądać, aby przyczyniły się bodaj cokolwiek do zmniejszenia ogólnej apatji. Nawet artystyczna żyłka Lwowa znikła gdzieś wczoraj. Koncert w Narodnym Domu nie powiódł się kasowo, a „Hanusia" hauptmanowska, dawana w teatrze po raz piąty, nie zdołała niestety zapełnić ani czwartej części widowni, mimo, że jedno z pism porannych, chcąc widocznie przekonać Lwowian do Hauptmana, nazwało jego sztukę bardzo... wesołą.

Rodzina. W małej sali ratuszowej odbyło się onegdaj pod przewodnictwem p. Bolesława Mikulińskiego walne zgromadzenie członków oddziału lwowskiego towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina". Sprawozdanie z czynności wydziału odczytane przez sekretarza p. Juljusza Gabrjela, stwierdza z zadowoleniem, iż towarzystwo w roku zeszłym bardzo pomyślnie się rozwijało i że przystąpiła do niego znaczna liczba członków. W ogóle zaznaczyć należy, iż sympatyczne to i pożyteczne towarzystwo coraz więcej znajduje zwolenników, którzy za małą stosunkowo roczną opłatą mogą zabezpieczyć w niem siebie i swe rodziny na wypadek starości lub śmierci. W roku 1894 wypłacono zapomogi 2 inwalidom, 16 wdowom, 1 sierocie, stypendjów udzielono 11 synom członków. Sprawozdanie wydziału, oraz zamknięcie rachunkowe przyjęto po krótkiej dyskusji do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorjum. W dalszym ciągu uchwalono prosić wydział centralny towarzystwa, aby utworzył fundusz pogrzebowy, oraz postanowiono nie udzielać z funduszów towarzystwa pożyczek, lecz lokować kapitały w jednej z instytucyj finansowych, której wybór przekazano wydziałowi. Następnie przystąpiono wyborów. Prezesem wybrano przez aklamację p. Bolesława Mikulińskiego, wiceprezesem p. W. Schillinga, sekretarzem p. J. Gabrjela. W skład wydziału weszli pp. Karol Basch, St. Köbler, Antoni Przyszlak, Fr. Stupnicki, Seltenreich. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Klausala, Ohly'ego i Zborowicza.

Koncert na rzecz taniej herbaciarni, urządzony onegdaj w sali Narodnego Domu, nie przyniósł niestety spodziewanego dochodu, gdyż publiczność nie okazała się dla niego dość łaskawą. A szkoda, bo artystyczna strona koncertu mogła zadowolić nawet najwybredniejsze gusta. Atrakcją wieczoru był występ p. Dąbrowskiej, która prześlicznie odśpiewała Moszkowskiego walc, arję z „Balu maskowego" i „Marzę" Tosti'ego. Zasłużone brawa uwieńczyły trzy wdzięczne utwory koncertowe: Niewiadomskiego „Żółty kwiatek", Komorowskiego polonez i Kratzera „Skrzypki swaty", wykonane przez p. Borkowskiego. P. Pollak grał ze zwykłem powodzeniem arję Szumana, „Soirée de Vienne" Liszta, oraz swój własny mazurek, a „Lutnia" wystąpiła z pieśniami Galla i Szuberta, zyskując szczery poklask. Pani drowa Cz. deklamowała „Świteziankę" Mickiewicza, która przyniosła ze sobą powiew szczerego romantyzmu, tak pożądany w epoce reakcji przeciw przeżywającym się prądom literatury burżoazyjno-mieszczańskiej.

Z klubu towarzyskiego. Jarmark przy odgłosie muzyki 24. p. p. dał członkom i gościom klubu sposobność zabawienia się przez całą noc z soboty na niedzielę. W pięknie udekorowanej sali około 150 osób, jużto kupując przedmioty, które sprzedawano w urządzonych na ten cel gustownych namiotach, jużto biorąc udział w mnóstwie zabaw i rozrywek, z uznaniem wyrażało się o wydziale klubu, który nie szczędził zabiegów, byle tylko widzieć swoich gości w dobrym humorze. Następna zabawa — wieczorek połączony z przedstawieniem amatorskiem — odbędzie się w połowie marca.

Z Towarzystwa pedagogicznego. Onegdaj po południu odbyło się w sali ratuszowej walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału Tow. pedagogicznego. Obecnych było około 50 osób, między niemi blisko trzecia część nauczycielek. Z przedłożonego za czas od 18. grudnia 1895 do 1. marca 1896 sprawozdania zarządu najwybitniejszym szczegółem jest wniesienie do sejmu petycji o polepszenie bytu nauczycieli ludowych, o podwyższenie pensji wdowom, zniżenie lat służby, podniesienie dodatku na mieszkanie z 10% na 25% i przeniesienie szkół podlwowskich do wyższej kategorji. Wniosek oddziału husiatyńskiego o utworzenie Tow. wzajemnej pomocy zostanie rozpatrzony na jednem z następnych zgromadzeń. Powstały trzy nowe kółka pedagogiczne: w Szczercu, Winnikach i Sokolnikach. W skład zarządu lwowskiego oddziału wchodzą pp. Mieczysław Baranowski, Jan Howorka, Jan Ligęza, Wiktor Brzeziński, Wł. Mięsowicz, Józef Szwajkowski i Józef Käffermüller. Prof. Majerski wygłosił odczyt o nauce geografji, przyczem przedstawił wykonaną przez siebie kartę powiatu lwowskiego.

Odznaczenie. *Kurjer rzeszowski* donosi, iż biskup przemyski ks. Łukasz Solecki przesłał dyrektorowi rzeszowskiego seminarjum nauczycielskiego p. Romanowi Vimpellerowi odręczne pismo, w którem wyraża mu swe uznanie za jego gorliwą, w duchu katolickim podejmowaną pracę około wychowania młodzieży, uczącej się w seminarjum. Przy tej sposobności udzielił ks. biskup swego błogosławieństwa p. Vimpellerowi, jego rodzinie, gronu nauczycielskiemu i młodzieży seminarjum. Katecheta seminarjum ks. kan. Pilszak urządził z powodu tego odznaczenia uroczystość, na której ks. dziekan Karakulski wobec grona nauczycielskiego wręczył p. Vimpellerowi pismo biskupie.

Dwudziestą dziewiątą rocznicę założenia obchodził onegdaj „Sokół" lwowski uroczystym wieczorkiem wokalno-gimnastycznym. W przemówieniu wstępnem, wygłoszonem w obecności co najmniej 600 osób, podniósł dr. Dzięgdzielewicz znaczenie gimnastyki żeńskiej, nawiązując do świeżo otwartego w „Sokole" kursu dla kandydatek na nauczycielki. Przemówienie dra Dzięgdzielewicza, który dał historyczny zarys tego, czem kobieta była przez cały szereg stuleci, a czem być powinna w społeczeństwie, jako wychowawczyni zdrowych pokoleń, nagrodzono rzęsistymi oklaskami, poczem nastąpiła część koncertowa wieczoru. Ponieważ nie ma zwyczaju przykładać krytycznego łokcia do tego rodzaju produkcji, zaznaczamy tylko, dla usunięcia banalnych oklepanek, że ku ogólnemu zadowoleniu chór „Sokoła" odśpiewał pod kierownictwem p. Burty hymn, prof. Klauzek wykonał na skrzypcach Sauretа „andante g-mol", p. Dwernikiewiczówna odśpiewała Millilietego „Miłość" i Moniuszki barkarolę z „Flisa", p. Niżankowski odśpiewał Palloniego „Barcarolę" i Preyera piosnkę „Czy ona przyjdzie", p. Janikowski wygłosił deklamację, a wreszcie chór „Sokoła" zamknął szereg artystycznych produkcji wykonaniem Myrberga „Serenady" i Sołtysa dwóch piosnek ludowych. Koroną wieczorku można nazwać ćwiczenia gimnastyczne, wolne, maczugami i na poręczach. Serdeczne, gromkie brawa były wymowną oceną tych popisów naszych dzielnych Sokołów. Po koncercie odbyła się w sali na pierwszem piętrze wieczornica, na której toastowali pp. Dzięgdzielewicz, dr. Gawroński, Kostecki, Narcyz Ulmer (na cześć dziennikarstwa) Durski i Janikowski. Wśród prawdziwie familijnego nastroju gawędzono do godziny 12. w nocy.

Gimnastyka żeńska. „Sokół" nasz, któremu rozmaici półoficjalni gasiciele ducha narodowego nie mogą przebaczyć jego żywotności, energji i ustawicznego rozwoju, składa coraz nowe dowody, iż społeczeństwo nasze posiada w nim dzielnego reprezentanta idei zdrowia fizycznego i co za tem idzie, moralnego. Świeżym tego przykładem jest wprowadzenie od 15. lutego kursu gimnastyki dla kandydatek stanu nauczycielskiego. Kurs trwa sześć miesięcy, a po ukończeniu go, abiturjentka zyskuje kwalifikację na nauczycielkę gimnastyki w seminarjach żeńskich. Na kurs bieżący zapisało się 27 kandydatek.

Nowe apteki we Lwowie przeznaczył magistrat w okolice dość odpowiednie wyjąwszy jednej, gdzie przyszły właściciel z góry jest skazany na niepowo-

---

(16)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

— Widziałem.

— Widziałeś pan między nimi, choć jeden zdrowy świerk, jak to u nas rosną? A czy wiesz pan, że te graby w szpalerach, te świerki w Wersalu nie rodzą?...

Hrabia słuchał z dziwnem uczuciem w sercu. Mówiła mu ona to, co nieraz czuł, co nieraz go wypędzało z wiru świata i kazało mu szukać dla tych myśli przytułku w samotnych i wśród puszczy leżących Żubrach. Analizowała mu przyczyny, dla których może rzeczywiście dotąd się nie ożenił, bo mu się każda panna, wyszukana w „roczniku szlachty polskiej" nie podobała. A przecież były między niemi i piękne i młode i czarujące i prawie bardziej od Stefy urocze. I spoglądał na nią, nie tym pałającym namiętnością wzrokiem, jakim na nią często patrzał, tylko jakiemiś spojrzeniami pytającego podziwu, zkąd w tej główce kobiecej, mieszczą się idee tak filozoficzne, zkąd czerpie słów, by on tak dokładnie rozumiał myśl, która je, nie przewyższając myśliciela, układała i dobierała. A więc odczuwał ją i tem spostrzeżeniem prawie był przestraszony. Jeżli ją odczuwał, to ją rozumiał, jeźli rozumiał, to dzielił jej sposób widzenia. A dzielić ten sposób widzenia, było przypuścić, że może nie dojść go celu, któremu już wiele poświęcił, że może się wprost w swych pojęciach, smarnować.

Myśli jego się urwały, bo Stefa znów podchwyciła spokojniejszym głosem.

— I teraz pojedziesz pan do Ostendy i wrócisz z niej, jak wróciłeś tyle razy z podobnych wycieczek. Zamkniesz się w Żubrach, by przetrawić w samotności straconą walkę, jaką będziesz próbował w swej bezsilności mrówki wytoczyć — naturze! A jeśli chimera tak cię silnie opanowała, że nie będziesz miał siły zer[w]ać z nią — to się zmarnujesz. Czyli inaczej, obudzisz się kiedyś ze spostrzeżeniem, że zapóźno już spełnić jedno i drugie posłannictwo. Wtedy przerażony, chwycisz się jednej, albo drugiej potęgi i wtedy tak w jednej, jak i drugiej nie osiągniesz celu.

Natura, nie wybaczając ci zaś ślepo jako własności jej, na którą liczyła, za to, żeś się jej nie poddał, nie pozwoli ci zaznać rozkoszy rośliny, która w kwietniu kiełkuje, w czerwcu kwitnie, lipcu rodzi itd. Chimera, odczegożby się nazywała chimerą, jeśli nie od tego, by ci po niewczasie pokazać, że tylko może być bóstwem tych ludzi, których stokroć silniejszej od siebie potędze wywalczać nie potrzebuje.

Urwała, przystanęła i wyciągając się jakby z konia zeszła po męczącej przejażdżce, splotła obie swe dłonie na swej głowie i zawołała:

— A teraz ani słówka o tem więcej. Jestem zmęczoną, zmęczoną okrutnie. Wysiłek myśli, jaki mi pan kazałeś odbyć, a raczej wysiłek, by myśl moją w słowa ubrać, był za wielki na moje kobiece władze umysłowe. I widzę pana, rozstrojonego filozofją panny postępowej. I to na nieszczęście ona jeszcze dowodzi, że się nie omyliłam, że prawdziwego żołnierza w zastępach chimery nie zastanowią legjony myślicieli, a cóż dopiero taka główka, jak moja. Napoleona nikt nigdy nie zdołał wprawić w powątpiewanie, że Europy na swoją formę nie ukształtuje Ale to był człowiek zimny, który nigdy w żadnych Żubrach sam ze swojemi myślami się nie bawił, który zdeptał uczucia, gdy mu się zdawał być niezbędnym potomek...

— Skończmy — zawołała z wysiłkiem — już nie mogę myśleć i mówić.

Szli dalej. Już mieli blisko do zakładu, Holsztyńskim miotały myśli, do tego stopnia, iż raz przypatrzył się Stefie podejrzliwie, niemile jemu zaświtała myśl, że ta genjalna kobieta *pro domo sua* mówiła. Ale nie! Nie! Wszakże byłby to odczuł. Wszakże osobiste cele nie mówią, z taką modulacją głosu, i tą nutą, która nigdy aktorce nie pozwoli być zupełnie odgrywaną osobą

Ale a cóż u licha! Nieraz romans, poruszający podobne psychologiczne zawiłości, dał mu dużo do myślenia. Ale żaden nim do tego stopnia nie wstrząsnął. Żaden nie obudził w nim nawału pytań i wątpliwości. Żaden nie nastręczył myśli, że ta jego droga może być błędnymi oświecona ognikami.

Powoli się uspokajał, ale jeszcze nie na tyle, by mógł ze zwyczajną sobie kurtoazją nadskakiwać kobiecie. Szedł chmurny, szukając myśli, któreby mu przywróciły zachwianą równowagę.

Czyż Stefa była w stanie zrozumieć jego cele i aspiracje, siłę ich olbrzymią, czerpaną w zasobach krwi błękitnej, płynącej w jego żyłach od wieków w dumie rodowej, w tym arystokratycznym, bałwochwalczym konserwatyzmie, graniczącym z manją w krew wsiąkniętą?

Ona, jakkolwiek była intelligentną, podmiotowo wszechstronną, jakkolwiek rozum jej miał coś w sobie, zdawało mu się, genjalnego, nie mogła pojąć jego natury, będącej przeciwległym biegunem. Na to, by zrozumieć jego, trzeba było być do niego podobnym i tak, jak on owianym wzrokiem, odczutej wykształconą duszą tradycji, wychowańcem dumnej kobiety, usubtelnionym panem.

Jego niejeden panujący XIX. wieku książę by może nie zrozumiał, gdyby mu całkowicie swoje „credo" wyjawił i gdyby mu odkrył wszystkie jego subtelności, cały zapał i entuzjazm, z jakim do wyznania jego przychodził.

Skądże mogła go zrozumieć Stefa? Takie subtelności krwią można odczuć, ale nie inteligencją. Ona musiała stawiać ponad wszystko swoje „ja", bo nic więcej nie miała, bo nie czuła całego czaru, który nań spływał z kart historji narodu, wypisanej krwią jego żył, bo nie znała olbrzymiej duszy, tkwiącej w głowie, przed którą od stuleci zdejmowano czapki, bo nie miała pojęcia o cechach i rysach, które razem w jednostce urzeźbione tworzą dopiero pana, a ci ród.

Gdy się już w zakładzie znaleźli, Stefa się już uspokoiła, a hrabia dopiero zaledwie oprzytomniał.

— Widzę — zawołała ze śmiechem — minę ciotki, starającej się z mych ócz wyczytać, czy się w tej przechadzce i to pieszej, nie zgubiłam...

Hrabia uśmiechnął się, ale milczał.

Panna Staryńska ciągnęła.

— Jakie to odrębne światy nawet w rodzinie tworzy intelligencja. Ja i moja ciotka. My w niczem, niczem... się nie rozumiemy... — tu się zapaliła i mówiła. — Pan dzielisz ludzkość na tyle klas i sfer. Ręczę, że widzisz ogromną przepaść między choćby rodziną Czotów, a Holsztyńskich...

On się uśmiechnął, zastanowiony tą przenikliwością kobiety, która odgadywała tajniki jego arystokratycznych pojęć. Ona spostrzegła to i zachęcona, mówiła.

— Byłbyś gotów, gdybyś mógł w tej twojej wielkiej arystokracji, potworzyć kilka sfer i widziałbyś przepaście, dzielące je, jedna od drugiej. — Ten uśmiech, ten uśmiech złośliwy, sprytem bałamucący, głębokością ócz zastanawiający, okrasił jej oblicze. Bo naturalnie przepaść dzieli Holsztyńskich, mających czterdziestu senatorów od jakichś tam parwenjuszów, mających ich np. siedmiu. Myślałeś pan — zapytała ironicznie — że ja nazwałam parwenjuszami, rzeczywistych parwenjuszy? — Ja pana już uchwyciłam, ja wnikam w jego pojęcia... A wie pan, jak dzielę społeczeństwo?

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzenie. U wylotu ulicy Bema a Janowskiej ma być otwartą nowa apteka, a istotnie nie wiemy dla kogo. Górna część ulicy Janowskiej po większej części zajęta pod magazyny i baraki wojskowe, mieszkańców tam bardzo mało — a z ulicy Bema i dolnej Janowskiej — dość blisko do apteki Krzyżanowskiego, podczas gdy druga część ulicy Bema i przyległych ma w pobliżu aptekę Łazowskiego. Pominięto w rozkładzie aptek ulicę Łyczakowską, tak gęsto zaludnioną, Sykstuską, Trzeciego maja i t. p., gdzie apteka bez szkody dla innych zakładów mogłaby prosperować a wyznaczono aptekę w takie miejsce, że apteka przyszła będzie musiała walczyć z niedostatkiem, a aptekom w pobliżu leżącym ujmę zrobi. Może się nad tą kwestją magistrat zastanowić i zmienić swą propozycję.

Ambulatorjum dla chorób dzieci otworzył z d. 1. marca br. w szpitalu izraelickim dr. Norbert Lillien. Ubodzy rodzice mogą tam dla chorych dzieci otrzymać bezpłatną poradę.

Ze sfer notarjalnych. Zastępcą zmarłego niedawno w Krakowie notarjusza śp. Stefana Muczkowskiego, został mianowany dr. Kazimierz Bystrzonowski.

Okręgi sokolskie. Stosownie do uchwały związku sokolstwa polskiego, cały kraj nasz ma być podzielony na okręgi. Wczoraj właśnie ukonstytuował się okręg lwowski, obejmujący towarzystwa gimnastyczne we Lwowie, w Rohatynie, Sokalu, Chodorowie, Złoczowie, Gródku, Drohobyczu i Stryju. Obecni byli delegaci z tych miast, z wyjątkiem Drohobycza, a przewodniczył obradom dr. Dzieduszycki. Naczelnikiem okręgu lwowskiego wybrano p. Cenara, zastępcą dra Tyszeckiego. Naradzano się także nad zbieraniem funduszów na urządzanie zjazdów okręgowych.

Tegoroczny sezon łyżwiarski skończył się oficjalnie wczoraj premjowaniem pań, które w ciągu tego sezonu okazały się najdzielniejszemi reprezentantkami sportu. Wielkie medale srebrne otrzymały pp. Eugenja Chmielowska, Regina Gostyńska i Jadwika Beberska.

Szereg odczytów na dochód Towarz. „Szkoły ludowej" rozpoczął się wczoraj w wielkiej sali ratuszowej zajmującym odczytem prof. Balasitsa o znaczeniu prawa dla domu i narodu.

Stowarzyszenie czynnej miłości bliźniego. Korzystając z całego szeregu „walnych zgromadzeń", które, jak co roku odbywają się w tej porze, chcielibyśmy zwrócić uwagę zamożnych osób na jedną z najsympatyczniejszych instytucyj lwowskich, mianowicie na „stowarzyszenie czynnej miłości bliźniego", aby bodaj tym sposobem przyjść w pomoc jego poczciwym usiłowaniom. Stowarzyszenie to istnieje w naszem mieście od bardzo dawna, bo od roku 1784. Istniało nawet, jako bractwo kościelne pod innem imieniem już dawniej, gdyż w księdze wpisowej stowarzyszenia zapisane jest pierwsze nazwisko członka już w roku 1779. Wiadomo jednak, że postanowieniem Józefa II. rozwiązane zostały wszystkie ówczesne bractwa kościelne i połączone w jedno towarzystwo „czynnej miłości bliźniego". Pierwotne cele towarzystwa zdążały tylko do grzebania zwłok zmarłych członków według obrzędów chrześcijańskich. W roku 1817 liczyło ono przeszło 300 członków, a oprócz grzebania zmarłych członków i nabożeństw kościelnych, nie miało wówczas żadnych innych celów. Dopiero w roku 1849 przeznaczyło walne zgromadzenie osobną kwotę na chowanie zwłok ubogich chrześcijan do stowarzyszenia nienależących, a tem samem postąpiło o jeden krok dalej. W roku 1865 rozszerzyło stowarzyszenie cele swoje dotychczasowe jeszcze więcej, tworząc osobny oddział niesienia pomocy członkom swoim w czasie choroby. Jako takie, stowarzyszenie to istnieje dotąd, a w teraźniejszym statucie poczynione znowu niektóre zmiany, odpowiedne tegoczesnym stosunkom. Odbyte wczoraj walne zgromadzenie wybrało na rok 1896 zarząd, w skład którego weszli pp. Edward Pietrzycki, Józef Matzner, Antoni Czerny, Bolesław Mikuliński, Zygmunt Motylewski i Wiktor Lewicki. Dochód zeszłoroczny wynosi około 4500 zł., z czego po odtrąceniu wydatków przelano 500 zł. do funduszu rezerwowego. Fundusz ten doszedł już do wysokości 15 000 zł.

Nagła śmierć. Wczoraj rano wezwaną została stacja ratuntowa do ekspedytu w magistracie, gdzie zachorował nagle jeden z funkcjonarjuszy, p. Rewakowicz. Zaledwie zdołano go przenieść do mieszkania, umarł na udar serca. Śp. Rewakowicz liczył około 50 lat życia.

W lwiej paszczy. W Vercelli we Włoszech odegrała się przed oczyma licznej publiczności w pewnej wędrownej menażerji straszna scena. Potężny lew rzucił się na swego poskromiciela w chwili, gdy ten wchodził do klatki i powaliwszy go na ziemię, urwał mu głowę od tułowia. Trzy wystrzały z rewolweru położyły rozbestwione zwierzę na miejscu.

Ustąpienie hr. Szuwałowa. Wychodząca w Brukseli *Correspondence Russe* donosi z Petersburga, iż jenerał-gubernator warszawski hr. Szuwałow ustępuje z dotychczasowego stanowiska, aby objąć stanowisko ministra dworu carskiego po ks. Woroncowie-Daszkowie, który podał się podobno do dymisji.

Stróż w masce. Przed sądem przysięgłych stawał onegdaj Tomasz Rachłaj, stróż, karany już siedem razy za kradzież, oskarżony o rabunek. Rzecz miała się następująco:

W nocy z 15. na 16. grudnia ubiegłego roku posłyszeli małżonkowie Kruczkowscy, zamieszkali przy ul. Szumlańskiego, szmer koło drzwi prowadzących z sypialni do kuchni, a po chwili powtórzył się szmer ten w pokoju sąsiednim. P. Kruczkowski, zaświeciwszy świecę, ujrzał jakiegoś mężczyznę z maską płócienną na twarzy, trzymającego już w rękach kasetkę, zawierającą złoty zegarek, kosztowności żony, i 100 zł. gotówką. Pan K. rzucił się ku nieznajomemu, chcąc kasetkę odebrać, ten jednak, schwyciwszy stojącą obok spluwaczkę, zasypał mu oczy piaskiem. Pani Kruczkowska, zobaczywszy co się dzieje, pobiegła po stróża, złodziej zaś nie dając za wygraną, uderzył p. K. po głowie tak silnie, że tenże upadł na podłogę krwią zalany, z czego opryszek korzystając, wraz z kasetką przez parkan do sąsiedniej realności uciekł. Oboje małżonkowie Kruczkowscy mimo maski płóciennej poznali po wzroście, ubraniu i ruchach, oddalonego ze służby przed miesiącem stróża Tomasza Rachłaja, który był z sytuacją domu dokładnie obznajomionym i wiedział, gdzie pieniądze chowają. Natychmiast tedy w nocy zawiadomiono policję, która wysłała ajenta i ten zastał Rachłaja w świeżo obłoconych butach, leżącego w na łóżku. Przy rewizji nie znaleziono skradzionych rzeczy u Rachłaja, tylko w sąsiednim ogrodzie znaleziono próżną już kasetkę. Zamieszkali wspólnie z Rachłajami wyrobnicy zeznali, że gdy szli spać, buty Rachłaja stały czyste i suche na kuchni spali zaś tak twardo, że nie słyszeli gdy Rachłaj z domu wychodził. Trybunał skazał maskującego się stróża na rok ciężkiego więzienia.

Wojna abisyńska we Włoszech. Szczęśliwy człowiek ten król Menelik, że prowadzi wojnę w Afryce, a nie we Włoszech, gdyż tutaj, jak dowodzi świeży przykład, byłby skazany na niechybną zgubę. W prowincji rzymskiej chłopcy wiejscy bawili się w wojnę abisyńską. W tym celu podzielili się na dwie części: wojsko włoskie pod wodzą Baratierego i szoańskie z Menelikiem na czele. Zorganizowawszy się w ten sposób, chłopcy ruszyli do bitwy, w pobliżu wielkiej szopy, krytej słomą, która miała wyobrażać fort Makalle. Rozpoczął się tedy atak na szopę, wskutek tego, że zażartej walce, wojsko szoańskie zostało pobite; Menelik został schwytany i przywiązany do drzewa. Wtedy Baratieri dał rozkaz, aby spalić Makallę, to jest szopę, co też zaraz wykonano. Można sobie wyobrazić zdziwienie właściciela sielskiej zagrody, gdy ujrzał szopę w ogniu. Przyleciał w te pędy, tymczasem chłopcy uciekli, a tylko jeden nieszczęśliwy Menelik, przywiązany do drzewa, nie uszedł wściekłości chłopa, który go butelką tak poczęstował w głowę, że Menelik na miejscu skonał tragicznie. Tak się więc zakończyła parodja wojny abisyńskiej.

Korespondencja redakcji. *Gronu urzędników kolei państwowych.* Acz kolwiek treść artykułu nadawałaby się do naszego pisma, to jednakowoż anonimów nie umieszczamy z zasady.

Od Administracji.

Przypominamy, że kto nie nadeszle 20 ct. w gotówce lub markach na koszta przesyłki premji „Sokolniczka" temu premja ta nie zostanie wysłana, ani też na reklamacje takie odpowiadać nie będziemy.

☞ Kto sobie z odbiorców nie skompletował „Świata w obrazach", niechaj uczyni to najdalej do dnia 10. marca, po tym dniu bowiem nikomu już „Świata w obrazach" ani premij, ani okładek wysełać się nie nie będzie.

Zjazd koleżeński. Otrzymujemy następujące pismo: Kolegów, którzy w r. 1886 zdawali egzamin dojrzałości w gimnazjum w Rzeszowie, zapraszamy na zjazd w Rzeszowie w czerwcu br. Chcący wziąć udział w tym zjeździe koleżeńskim, zechcą najdalej do końca kwietnia br. zgłosić się pisemnie do któregokolwiek z podpisanych, podając adres swój i propozycję, kiedy i jak ten zjazd urządzićby wypadało. O ostatecznych datach zjazdu na podstawie przewagi życzeń postanowionych, będą wszyscy na czas uwiadomieni. Poruszając tę myśl, sądzimy, że posłaliśmy tylko w ślad gorących życzeń kolegów. *Dr. Krogulski Roman*, Rzeszów. *Dr. Sawicki*, Kańczuga.

Posiedzenie polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 3. bm. o godz. 6. wieczorem w sali instytutu chemicznego.

Towarzystwo naukowej pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego, odbędzie walne zgromadzenie w sobotę d. 7. bm. o godz. 3½ popoł. w lokalu Czytelni ludowej w Cieszynie.

Magistrat miasta Stanisławowa udzielił Tow. bratniej pomocy słuch. wszechnicy lwowskiej subwencję w kwocie 25 zł. Podnosimy ten fakt, bo jest on dowodem, że wspomniane Towarzystwo akademickie, urządzające właśnie jubileusz swego 30-letniego istnienia, powszechną cieszy się sympatją i z wszech stron znajduje poparcie.

Zmarli:

We Lwowie zmarł Henryk Sienkiewicz, miejski urzędnik akcyzowy w 56 roku życia (ojciec śpiewaka).

W Hermanowicach pod Lwowem Jan Bereżnicki, emerytowany zarządca dóbr arcybiskupich zmarł w 86 roku życia.

Piotr Filarski, emerytowany inspektor lasów w dobrach hr. Potockich w Królestwie Polskiem, zmarł w Rzeszowie w 91 roku życia.

Walery Szydłowski, burmistrz miasta Stanisławowa, zmarł w sobotę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Gioconda", opera w 4 aktach Ponchielli'ego. Występ gościnny panny Marji De Nunzio, oraz występ pani Aleksandry Dąbrowskiej i pp.: Ignacego Warmutha, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego; jutro w środę po raz drugi „Sprawa kobiet", komedja w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Michała Bałuckiego.

„Rodziny i szkoły", dwutygodnika poświęconego sprawom wychowania domowego i szkoły, wyszedł nr. 4 i zawiera: O reformie szkół ludowych i jej znaczeniu dla kraju. — Dziecko za rękę — matkę za serce. — Jakim powinien być nauczyciel jako wychowawca, a jakim być nie powinien. — Szkoły średnie w Galicji w r. szk. 1894/95. — Nauka śpiewu w szkołach żeńskich. — Przegląd szkolnictwa krajowego i zagranicznego: Szkolnictwo szwajcarskie. — Przegląd literatury pedagogicznej: Bibljografja. — Wiadomości potoczne. — Przegląd konkursów. — Korespondencja Redakcji. — Inseraty.

Ostatnie wiadomości.

Jak naszym czytelnikom wiadomo z telegramów, na piątkowem posiedzeniu sejmu pruskiego, w odpowiedzi na przemówienie p. Motty'ego, który wyliczał krzywdy, jakich doznaje od rządu narodowość polska, wystąpił minister Bosse z taką bezwzględnością, że zaprawdę, trudno prawie wierzyć, aby słowa podobne mogły paść gdzie indziej, jak chyba w jakiej szynkowni wśród zgrai pijaków.

Wszelka polemika z tą napaścią wydaje się nam zbędną — słusznie bowiem pisze *Czas*:

„Nie potrzebujemy wykazywać, ile złej wiary, fałszywych poglądów i nieprawdziwych twierdzeń mieści się w słowach p. Bossego. Rzecz to zupełnie zadziwiająca, a nader smutna, że takie słowa mogły paść z ławy rządowej, z ust ministra oświaty, który jest głównym kierownikiem i stróżem wychowania młodzieży, którego obowiązkiem jest czuwać nad równomiernem zaspakajaniem duchowych potrzeb wszystkich obywateli państwa.

Gdyby minister twierdzeń tych na serjo nie wygłaszał, możnaby je wziąć za krwawą ironję, która, użyta przeciwko bezbronnym i słabszym, jest równie nieszlachetna, jak nieużyteczna. Czyż bowiem nie na krwawą ironję wyglądają twierdzenia, że Polacy są wobec Niemców stroną zaczepną, że państwo pruskie jest wobec Polaków w stanie obrony koniecznej?! A zarzuty czynione Polakom są tem mniej zrozumiałe, że minister nie poparł ich żadnym argumentem, żadnym dowodem, choćby z policyjnych archiwów zaczerpniętym, żadnym przykładem, wziętym z bieżących wypadków. W każdym razie słowa te ministra są objawem usposobień kół rządowych, zapowiadających nietylko utrzymanie dotychczasowego narodowego ucisku, ale snać nawet dalsze kroki w tym kierunku. Cokolwiekbądź jednak zajdzie, stanowisko Polaków, czysto odporne i zmierzające wyłącznie do utrzymania narodowej odrębności, z pewnością się nie zmieni, choć i nie osłabnie".

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 2. marca. (*Z Koła polskiego*). Pp. Roszkowski i Sokołowski popierają petycję uczenic museum Baranieckiego o dopuszczenie kobiet do akademji sztuk pięknych. Koło uchwala poprzeć tę sprawę.

W dyskusji nad paragrafem 2 reformy wyborczej p. Wodzicki żąda, by prawo wyboru związane było z trzydziestym rokiem życia, gdyż rok 24 jest u włościan przejściem z parobczaka do kmiecia.

P. Sokołowski żąda bezpośrednich wyborów dla Krakowa. Odwołuje się do tradycji miasta, jako stolicy i czyni formalny wniosek, by Koło upoważniło członków komisji do tego żądania.

P. Lewakowski domaga się bezpośrednich wyborów w całym kraju.

P. Dzieduszycki polemizuje z p. z Lewakowskim i zarzuca mu, że się nie zna wcale na rzeczy. Popiera sprawę Krakowa.

P. Chrzanowski popiera również sprawę Krakowa. Ogólne bezpośrednie wybory — zdaniem mowcy — sprzeciwiałyby się uchwałom sejmu.

P. Rutowski chce jasnej uchwały dla członków komisji dla reformy wyborczej, oraz wyraża nadzieję, że sprawa Krakowa pomyślnie załatwiona być musi.

P. Wodzicki żąda nadto odłączenia od Krakowa okręgów wiejskich.

P. Straszewski polemizuje przeciw p. Lewakowskiemu, co do bezpośrednich wyborów w całym kraju, toż samo p. Piętak.

P. Potocki popiera sprawę Krakowa.

P. Potoczek oświadcza, że włościanie chcą bezpośrednich wyborów, ale tylko dla wyborców opodatkowanych.

Wnioski pp. Lewakowskiego i Wodzickiego upadły.

Wniosek p. Lewickiego by resztę, przedłożenia przyjąć *en bloc* odrzucono.

P. Lewakowski żąda, by nie po sześciomiesięcznym, ale już po sześciotygodniowym pobycie w miejscu, przysługiwało prawo wyboru.

P. Wielowiejski przeciwnie—żąda pobytu całorocznego.

P. Sokołowski zgodziłby się na wniosek p. Lewakowskiego, ale gdyby rozciągnięto go na wszystkie kurje.

Rozstrzygnięcie tej kwestji pozostawiono członkom komisji.

P. Straszewski zwraca uwagę, że postanowienie co do wykluczenia służby może być interpretowane mylnie i dotknąć nawet nauczycieli domowych.

Z powodu podniesionych wątpliwości w tej mierze, dyskusję na wniosek p. Pinińskiego odroczono.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 2. marca. Wczoraj rozpoczęła narady zwołana przez szereg uczonych ankieta o pracy kobiecej.

Paryż 2. marca. Prezydenta Faure'a przyjęto w Lugdunie entuzjastycznie.

Paryż 2. marca. W chwili wyjazdu prezydenta Faure'a do Lugdunu aresztowano w Valence trzech Hiszpanów i jednego Włocha. Przy tym ostatnim znaleziono szklanny sztylet. Powszechnie sądzą, iż całe to zajście jest niczem więcej, jak tylko chęcią wywołania efektu.

Sofja 2 marca. Cankow wybrany stąd do sobranja 1538 głosami przeciwko 1247.

Zurych 2. marca. W ostatniej chwili przyszło do porozumienia pomiędzy dyrekcją kolei północno-wschodniej, a służbą kolejową; strejku zatem nie będzie.

Madryt 2. marca. Po uznaniu przez Stany Zjednoczone Kubańczyków za mocarstwo wojnę prowadzące zapanowało tu takie wzburzenie, że ambasada amerykańska musi dniem i nocą przez policję być strzeżona.

Nowa wielka ekspedycja odchodzi przeciwko powstańcom.

Zachodzi obawa, że i inne mocarstwa pójdą za przykładem Ameryki.

W Barcelonie mityng, na którym było 15.000 osób, powziął rezolucję skierowaną przeciwko Stanom Zjednoczonym.

Ateny 2. marca. W sprawie wydania Hammersteina, po interpelacji zawotowała izba rządowi zaufanie 115 głosami przeciw 13.

Wiedeń 2. marca. Wybory z drugiego koła wyborczego (inteligencji) odbywają się spokojnie.

Policja aresztowała niejakiego Hanuscha, który pod pozorem, iż wynajął go ktoś w celu zamordowania Luegera i Steinera, dopuszczał się wymuszeń.

Stambuł 2. marca. Za młodotureckie agitacje skazano na degradację i dożywotnie galery trzech wyższych oficerów, a mianowicie: adjutanta ministra wojny, podpułkownika Szefika, zastępcę komendanta pałacu Dolma-Bagdże, majora Hurszada, tudzież nauczyciela szkoły wojennej majora Achmeda.

Wczorajszy ramazan przeszedł spokojnie. Powiększono tylko eskortę sułtana, tudzież wzmocniono szpalery wojskowe w ulicach, którymi on przejeżdżał.

Barcelona 2. marca. Wybitni przywódzcy republikańscy urządzili wczoraj na placu katalońskim manifestację przeciw uchwale senatu amerykańskiego. W manifestacji tej wzięło udział przeszło 15.000 osób. Pochodem ruszyli zebrani pod gmach konsulatu amerykańskiego, wznosząc okrzyki „Niech żyje Hiszpanja". — „Precz z Yankesami". Następnie rzucano kamieniami i wybito szyby w konsulacie. Policja musiała interwenjować i raniła dwóch demonstrantów. Entuzjastyczne owacje urządzone przed gmachem prefektury, przed redakcjami pism tutejszych i przed kasynem wojskowem.

Paryż 2. marca. Dzienniki donoszą, że szef sztabu jeneralnego Boisdeffre prawdopodobnie ustąpi z tego stanowiska.

Lugdun 2. marca. Prezydent rzeczypospolitej Faure wyjechał do Tulonu.

Lugdun 2. marca. Prezydent Faure przyjmował wczoraj deputację nauczycieli ludowych i dziękował im za ich szczere republikańskie usposobienie. Z grona nauczycieli odezwało się kilka okrzyków: „Niech żyje prezydent", większość jednak wołała: „Niech żyje Bourgeois."

Barcelona 2. marca. Konsulat amerykański obsadzono policją, gdyż obawiają się zamachu, demonstranci zamierzali wtargnąć do gmachu konsulatu, zostali jednakże przez żandarmów odparci, przyczem oficer żandarmerji został kamieniem zraniony.

Tłum kupił w sklepie amerykańską flagę i ostentacyjnie ją na ulicy podarł.

Stambuł 2. marca. Sułtan nie przyjął dotychczas dymisji gubernatora Krety, Karateodorego baszy. Sądzą jenak powszechnie, że ją przyjmie i zamianuje gubernatorem albo byłego ministra spraw zagranicznych Turkhana baszę, albo ministra sprawiedliwości Abdul Rahmana baszę.

Sułtan polecił wypłacić 450.000 fr. rodzinom ofiar znanych rozruchów w Dżedah.

Dziś wypuszczono na wolność wszystkich tych Turków i Ormian, których z obawy przed możliwymi rozruchami w dniu Ramazanu trzymano dwa dni w więzieniu.

Madryt 2. marca. Wszystkie pisma tutejsze piętnują jednogłośnie zachowanie się amerykańskiego senatu i wyrażają zdanie, że nie można uważać bandytów za wojsko prowadzące wojnę. Dzienniki donoszą, że prezydent rzeczypospolitej Ecuador wysłał do królowej rejentki pismo w którem żąda, ażeby uznano Kubę jako państwo niezależne.

Madryt 2. marca. Studenci tutejsi przygotowują wielką demonstrację celem zaprotestowania przeciw uchwale amerykańskiego senatu, uznającej powstańców kubańskich za stronę prowadzącą wojnę.

W Walencji urządzili już wczoraj akademicy hałaśliwą demonstrację przed konsulatem Stanów jednoczonych. Policja strzeże gmachu tutejszego poselstwa amerykańskiego.

Minister wojny kazał wyekwipować do służby wojennej bardzo wiele statków handlowych. Przygotowano już nowy korpus ekspedycyjny złożony z 20 tysięcy piechoty i 5 tysięcy jazdy. Stoi on w pogotowiu, by na dany rozkaz odpłynąć na Kubę.

Nowy Jork 2. marca. Pisma zachwalają postępowanie senatu w sprawie Kuby i domagają się, ażeby izba reprezentantów podobną uchwaliła rezolucję.

Wiedeń 2. marca. Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza niewypłacalność braci Langer ze Lwowa.

Telegramy giełdowe i targowe.

Tarnopol 28. lutego. Spirytus: Wiedeńskie notowania wywierają bardzo deprymujące wrażenie na naszym rynku. Jakkolwiek znaczna część wyrobionej wódki już jest sprzedana, to przecież producenci zachowują się wobec tego z znaczną rezerwą.

Notuje:

Gotowa wódka zł. 12·—, marzec-maj 12·25, marzec-sierpień 12·50 — za 10.000 L% loco Tarnopol.

Podwołoczyska 29. lutego. Za pszenicą krajową popyt znaczniejszy, również poszukiwanym jest owies przez dostawców rządowych. Dowozy słabe. Usposobienie mdłe.

Za zboże krajowe płacono:

Pszenica od 7·30 do 7·50, żyto od —·— do —·—, jęczmień celny od 5·— do 5·75, jęczmień od 4·50 do 4·90, jęczmień słodowy od —·— do —·—, owies od —·— do —·—, groch Wiktorja (wybierany) od 6·50 do 8·—, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 5·50 do 6·50, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4·— do 4·50, hreczka od 5·75 do 6·50, rzepak od 7·50 do 8·—, rzyj od 5·— do 6·—, siemię lniane od 8·75 do 9·20, siemię konopne od 7·75 do 8·—, konicz czerwony od 25·— do 40·—, konicz biały od 30·— do 55·— za 100 kilogramów *netto. loco* Podwołoczyska.

Dowozy zboża rosyjskiego słabe. — Przybyło w ciągu ostatnich 2 dni: 4 wagonów grochu, 3 wagony pszenicy, po 2 wagony owsa, hreczki i kukurudzy.

Za zboże rosyjskie płacono:

Pszenica od 5·30 do 5·80, żyto od —·— do —·—, jęczmień od 4·20 do 5·10, owies od 4·30 do 4·60, proso od 4·50 do 4·80, groch biały od 4·75 do 5·50, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 5·— do 6·—, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4·20 do 4·60, kukurydza od 3·80 do 4·30, hreczka od 5·50 do 5·80, siemię lniane od 8·— do 9·—, siemię konopne od 7·75 do 7·90, konicz czerwony od 30·— do 42·—, mak niebieski od 11·75 do 13·— za 100 kilogramów *netto, transito* (bez cła) *loco* Podwołoczyska, częścią w worach częścią w stanie wysypanym.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 2. marca godz. 2 min. —.

Akcje kred.	377·25	Gal. obl. prop.	97·80
Alpiny	86·—	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	417·50	Akcje tyton.	190·—
Anglobanki	173·25	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Unjony	313·50	Elbethale	282·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	232·50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	123·—
Lombardy	99·50	Bankvereiny	146·75
Losy tureckie	60·60	Wspólna rentap.	101·—
Staatsbahny	370·75	Ruble	128·50
Czerniowieckie	294·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 2. marca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 291·— do 295·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 400·—. Banku kred galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w a. wylosowal. z 10% prem 109·90 do 110·60. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem 4% los. w 56 latach 97·70 do 98·40.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·0 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 99·30 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 99·80 do 100·50. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od —·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·— od 9·53 do 9·63. Półimperjał 9·75 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·27·— do 1·29·—. Rubel rosyjski papierowy 1·28·— do 1·29·—. 100 marek niem 58·80 do 59·40.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. marca 1896 r

HOTEL ŻORZA. O. Orłowski z Połowiec. L. Jaroszyński z Błudnik, W. Ralikowski z Królestwa Polskiego. M. Tastanowski z Oskrzesiniec. R. Grocholski z Rotyńk. J. ks Świdrygełło-Świderski z Tarnowicy. A. Cielecki z Porchowy. E. Wolski z Chawłowiec. M. Garapich z Cebrowa. M. Brykczyński z Pacykowa. E. hr. Czapski, M. Bałucki z Krakowa. T. Sreczyński z Jasła. K. Rogowski z Schedniey. W. Mac Garvey z Gorlic. G Mac Jutosch, C. Perkins ze Stryja. E. Grossman z Wiednia W. Stern z Wiednia.

(68)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.

Zbliżył się z niezmierną uprzejmością do Charmiony i oznajmił jej, iż pragnie pozbyć się narzuconego mu obowiązku i jutro rano przesłuchać młodą kobietę, powierzoną opiece Charmjon.

Syryjczykowi towarzyszył jego nieodstępny sługa, i podczas gdy pan jego rozmawiał z Charmjoną, zwrócił się służący do rzekomej Nubijki, potrącił ją lekko i szepnął:

— A nie zapomnij dziś wieczór jak wczoraj przybyć, bo masz nam jeszcze opowiedzieć koniec historji o księciu Setnau.

Uchodzącej Barinie wydało się, iż straciła moc władania językiem. Przezwyciężyła się atoli i skinęła potakująco głową, i w tej też chwili żegnał już Syryjczyk Charmjon ukłonem. Niewolnik musiał odejść za nim, a Barina w postaci Nubijki wychodziła za swoją, opiekunką już przez ostatnią bramę na zewnątrz.

Tam wiatr od strony morza musnął ją jak powitanie wolności, jak zapowiedź szczęścia. Tak ją to ożywiło i tyle dodało odwagi, że odzyskała natychmiast równowagę umysłu i bojaźliwa przed chwilą, mogła już z uśmiechem zawiadomić Charmjon, co jej w ucho szepnął niewolnik Aleksasa. Zrobiła przytem uwagę, że trzeba zawiadomić o tem Ezopjon, ażeby mu dziś wieczór sama to przypomniała i utwierdziła go w wierze, iż to w istocie nikt inny, jeno Nubijka towarzyszyła swojej pani.

Droga do świątyni Izydy była w istocie niedaleka. Poznawały z gwiazd, iż staną na czas na miejscu umówionem. Niespodzianie atoli doznały znowu krótkiej zwłoki. Ze schodów bowiem, które wiodły do celli świątyni, zstępowała procesja, której zdawało się, nie będzie końca. Przed idącymi niosło ośmiu sług świątyni obraz Izydy. Za nimi kroczyła kapłanka, niosiąca koszyk bogini w szeregu z innemi kapłankami, tudzież wygłaszający uwielbienie z księgą otwartą. Za nim postępowała czwórka proroków. Naczelnik ich, starszy kapłan, kroczył pod baldachinem. Z niewieściej służby bogini Izydy, szło wiele młodych kobiet z rozpuszczonemi włosami, uwieńczone, które potrząsały sistrum lub grzechotki blaszane Izydy. Głosy ich śpiewu łączyły się harmonijnie z chórem męskim. Neokorowie czyli służba świątyni i liczna rzesza wielbicieli i kobiet, zamykała ten długi orszak, w którym wszyscy niemal kwiaty nieśli w rękach. Służba z pochodniami i latarniami oświetlała drogę, a dymy wonnych kadzideł unosiły się za całym tym długim orszakiem.

Czekające Charmjon i Barina widziały, iż procesja ta kieruje się ku pałacowi na Lochias, a tu i ówdzie usłyszały, iż postanowiono „nowej Izydzie", królowej, zanieść powitanie bogini, tudzież oświadczyć jej, że zgromadzeni w procesji postanowili wytrwać w wierności w doli i niedoli.

Kleopatra chętnie przyjmowała tę cześć tak uprzejmą i zależało jej na tem, ażeby ukazać się w koronie obu Egiptów na głowie i w pełnym stroju kapłanki, w który ubrać ją należycie umiały tylko dwie jej najbliższe powiernice, Iras i Charmjon. Służbie niższej nie powierzała nigdy tej czynności. Zdarzało się tedy, że królowa dowiedzieć się musi o nieobecności Charmjony.

To znowu ją zaniepokoiło i kiedy wreszcie stopnie ku świątyni były wolne, zapytywała się w duchu czem się to skończy.

Zdawało się przytem, jak gdyby uchodząca i towarzyszka jej wystawiały się bezowocnie na tyle niebezpieczeństw, kilku bowiem ze służby świątyni usuwało cisnących się ku bramie świątyni, oznajmiając, iż będzie zamknięta aż do powrotu procesji. Zaniepokojona równie Barina, spojrzała pytająco na swą opiekunkę, ale zanim Charmjon miała czas odpowiedzieć, ukazała się na schodach postać wysokiego mężczyzny. Był to Archibjusz, który wezwał je poważnie, ażeby szły za nim. W milczeniu poprowadził je do koła świątyni do bocznej furty, przez którą wniesiono przed chwilą lektykę i którędy weszło kilku ludzi.

Po dość licznych stopniach wewnątrz, przybyły idące za Archibjusem niewiasty do skąpo oświetlonej celi.

Jak w świątyni Ozyrysa w Abydos, było siedm, tak tutaj trzy krużganki kolumnowe, które wiodły do tyluż komnat, przybytków świętości. Przestrzeń środkowa poświęcona była Izydzie, kolumnada po lewej, jej małżonkowi Ozyrysowi, a po prawej Horusowi, synowi wielkiej bogini. Przed nim to, ukryte na poły w świetle przyćmionem, wznosiły się na ołtarzach nagromadzone dary ofiarne, przysłane przez Archibjusza.

Obok ołtarza Horusowego stała lektyka, którą wniesiono do świątyni bezpośrednio przed wejściem kobiet. Z lektyki wysiadł przy pomocy kilku innych, młody, wysoki człowiek.

W świątyni rozległ się głuchy łoskot, co oznaczało, iż żelazne wrota główne świątyni zamknięto. Przeraźliwy zgrzyt później zwiastował, że zapuszczono i zasuwy metalowe z wnętrza.

Barina pomimowoli wstrząsnęła się i pochyliła, nie pytała jednak ani o przyczynę, tego łoskotu, ani nie przypatrywała się godnym tutaj widzenia przedmiotom, człowiek bowiem, który opierając się na ramieniu drugiego, zbliżył się do ołtarza, był to Djon. Na nim tylko spoczął jej wzrok, ku niemu wyrywała się dusza, tak, iż nareszcie, nie mogąc zapanować nad sobą, zawołała go Barina po imieniu.

Ponownie stworzona, oglądnęła się Charmjon do koła, lżej atoli odetchnęła przekonawszy się, że obecni byli to wszyscy bliscy lub przyjaciele. Wysoki mężczyzna, który podtrzymywał Djona, był to dzielny budowniczy i architekt Gorgias, a ów jeszcze roślejszy, jej brat rodzony Archibiusz. Postać, która się w tej chwili oswobodziła z zasłon i płaszcza, była to Berenika, matka Bariny. Charmjon nie znała tylko pięknego i młodego efeba, który stał obok jej brata.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów ... [illegible] Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.